

# ANTHONY de MELLO

## **Boża pomoc na pustyni**

Pewien człowiek zablądził na pustyni. Później, opisując to przeżycie swym przyjaciółom, opowiedział, jak z czystej rozpaczyny uklęknął i wołał do Boga o pomoc. "Czy Bóg odpowiedział na twe modły?" zapytano go.

"Och nie. Zanim zdażył, pojawił się jakiś badacz i pokazał mi drogę."

## **Jak odróżnić dzień od nocy?**

Pewien Guru spytał swoich uczniów, w jaki sposób mogą określić, kiedy kończy się noc, a zaczyna dzień. Jeden powiedział: "Gdy widzę w oddali zwierzę i mogę powiedzieć, czy to krowa, czy koń." "Nie", rzekł guru. "Gdy patrząc na drzewo w oddali, można powiedzieć, czy jest to drzewo neem czy mango." "Znów źle", rzekł guru. "No więc w jaki sposób?" spytali uczniowie. "Gdy spojrzawszy w twarz jakiegoś człowieka, rozpoznasz w nim brata; gdy spojrzysz w twarz jakiejś kobiety i zobaczysz w niej siostrę. Jeśli nie będziesz mógł tego uczynić, niezależnie od tego, jaki czas wskazuje słońce, oznacza to, że nadal panuje noc."

## **Zaufanie**

Pewien ateista spadł ze skały. Zsuwając się w dół, złapał gałąź małego drzewka. I zawisł tak, pomiędzy niebem nad sobą i skałami tysiąc stóp niżej, wiedząc, że długo tak nie wytrzyma.

Wtedy przyszedł mu do głowy pomysł. "Boże", wykrzyknął z całej siły.

Cisza. Nikt nie odpowiedział.

"Boże", krzyknął znowu. "Jeżeli istniejesz, ocal mnie, a obiecuję, że będę w Ciebie wierzył i innych uczył wiary".

Znowu cisza. Wtem omal nie puścił gałęzi, słysząc potężny głos, rozbrzmiewający echem w wąwozie: "Wszyscy mówią to samo, gdy tylko potrzebują pomocy".

"Nie, Panie, nie", wykrzyknął człowiek z iskierką nadziei. "Nie jestem taki, jak inni. Czy nie widzisz, że już zacząłem wierzyć, słysząc twój głos mówiący do mnie. Ocal mnie tylko, a ja będę głosił Tve imię po wszystkich krańcach Ziemi".

"Dobrze:", rzekł głos. "Ocalę cię. Puść gałąź".

"Puść gałąź?" zawołał oszalały człowiek. "Czy myślisz, że zwariowałem?".

## **Guru i uczeń**

Pewien Guru obiecał uczonemu objawienie bardziej doniosłe, niż to, co zawierały święte księgi. Gdy uczony gorąco o to prosił, Guru powiedział: "Wyjdź na zewnątrz na deszcz, i unieś głowę i ramiona ku niebiosom. To pozwoli ci dostąpić pierwszego objawienia".

"Mistrzu, zrobiłem to co kazałeś, stanąłem w strugach deszczu i czułem się jak kompletny głupiec".

"No cóż", powiedział Guru "nie uważasz, że jak na pierwszy dzień, to jest

całkiem spore objawienie?".

### **Trzy łódki**

Kapłan siedział przy swoim biurku koło okna, przygotowując kazanie o opatrności, gdy usłyszał coś, co brzmiało jak wybuch. Wkrótce ujrzał ludzi biegnących w panice tam i z powrotem; okazało się, że pękła tama, rzeka wezbrała i ludzie się ewakuowali.

Kapłan zobaczył, że woda zaczyna już płynąć niżej położonymi ulicami miasta. Trochę trudno przyszło mu opanować ogarniająca go panikę, ale powiedział sobie: "Oto jestem tu, przygotowując kazanie o opatrności i dana jest mi okazja, aby wprowadzić w czyn to, o czym mówię wiernym. Nie ucieknę, tak jak reszta. Zostanę tutaj ufny, że Boża opatrność mnie ocali". Gdy woda sięgała okna, podpłynęła łódź pełna ludzi. "Wskakuj ojczy", krzyczeli. "O nie, moje dzieci:", rzekł kapłan z ufnością. "Wierzę, że Boża opatrność mnie uratuje".

Wdrapał się jednak na dach, a gdy woda znów się podniosła, nadpłynęła następna łódź pełna ludzi nawołujących, by ksiądz się do nich przyłączył. I kapłan znów odmówił. Teraz wspiał się na szczyt dzwonnicy. Gdy woda zaczęła mu sięgać kolan, przypłynął oficer w motorówce wysłany, aby ratować księdza. "Nie, dziękuję" rzekł kapłan ze spokojnym uśmiechem. "Widzi pan, ufam Bogu. On mnie nie zawiedzie". Kiedy kapłan utonął i poszedł do nieba, od razu zaczął się skarżyć do Boga. "Wierzyłem Ci. Dlaczego nic nie uczyniłeś, żeby mnie ratować?". "No cóż", odparł Bóg. "Wiesz, wysłałem ci te trzy łódki".

### **Kupując nasiona, nie owoce**

Pewna kobieta śniła, że weszła do nowiutkiego sklepu na rynku i ku swemu zdziwieniu zobaczyła Boga za ladą. -Czy mogę kupić to co chcę?" " Wszystko, co tylko chcesz", rzekł Bóg. Ledwie ośmielając się wierzyć własnym uszom, kobieta postanowiła poprosić o najlepsze rzeczy, o których człowiek może tylko marzyć. "Chcę pokoju umysłu i miłości, i szczęścia, i mądrości, i wolności od lęku". I potem, jakby po namyśle, dodała: "Nie tylko dla siebie, dla każdego na Ziemi". Bóg uśmiechnął się. "Myślę, że źle mnie zrozumiałaś, moja droga", powiedział: "Nie sprzedajemy tu owoców, tylko nasiona."

### **Czterech mnichów łamie obietnicę milczenia**

Czterech mnichów zdecydowało się schronić w ciszy na miesiąc. Zabrali się do tego prawidłowo, ale po pierwszym dniu, jeden z nich powiedział: "Zastanawiam się, czy zamknąłem drzwi mojej celi w klasztorze, zanim wyruszyliśmy".

Inny odparł: "Ty głupcze. Postanowiliśmy zachować ciszę przez miesiąc, a ty teraz złamałeś to postanowienie". Trzeci zawołał: "A ty? Ty też je złamałeś". Czwarty powiedział: " Bogu dzięki, że jestem jedynym, który się oparł pokusie"

### **I knew you come**

W czasie przerwy w bitwie pewien żołnierz przyszedł do oficera z prośbą o pozwolenie na przyniesienie z pola bitwy swojego przyjaciela. " Odmawiam", rzekł oficer. " Nie chce, żebyś ryzykował życie dla człowieka, który

prawdopodobnie już nie żyje". Żołnierz odszedł, aby wrócić po godzinie śmiertelnie ranny niosąc ciało swego przyjaciela. Oficer wpadł we wściekłość. "Mówiłem ci, że nie żyje. Teraz straciłem was obu. Powiedz, czy warto było iść, by przynieść ciało?" Umierający odrzekł: "O tak. Gdy do niego dotarłem, żył jeszcze. I powiedział do mnie: "Jack, wiedziałem, że przyjdiesz."

### **Rabin nie naśladuje nikogo**

Kiedy młody rabin objął urząd po ojcu, wszyscy zaczęli mu mówić, jak zupełnie jest do niego niepodobny.

"Wprost przeciwnie", odpowiedział młody człowiek. "Jestem dokładnie taki sam jak staruszek. On nikogo nie naśladował. I ja nikogo nie naśladowuję."

### **Pomyłka biskupa Wrighta**

Wiele lat temu pewien biskup ze wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych złożył wizytę w małym miasteczku. Żeby mogli skorzystać z jego mądrości i doświadczenia. Po kolacji rozmowa przeszła na temat końca cywilizacji i biskup twierdził, że nie może być on daleko. Jednym z powodów, które przytoczył, było to, że wszystko w przyrodzie zostało odkryte i wszystkie możliwe wynalazki dokonane.

Prezydent grzecznie się z tym nie zgodził. Jego zdaniem, powiedział, ludzkość jest na progu nowych wspaniałych odkryć. Biskup rzucił prezydentowi wyzwanie, żeby wymienił jedno. Prezydent powiedział, że spodziewa się, iż za następne około pięćdziesięciu lat ludzie nauczą się latać.

Przyprawilo to biskupa o atak śmiechu. "Bzdury, mój drogi człowieku", wykrzyknął, "jeśliby zamiarem Boga było, żebyśmy latali, byłby zaopatrzył nas w skrzydła. Latanie jest zarezerwowane dla ptaków i aniołów."

Biskup nazywał się Wright. Miał dwóch synów o imionach Orville i Wilbur - wynalazców pierwszego samolotu.

### **Budda i bandyta**

Pewnego razu zagroził Buddzie śmiercią bandyta zwany Angulimal. "Bądź zatem łaskaw spełnić moje ostatnie życzenie", powiedział Budda. "Odetnij tę gałąź z tego drzewa."

Jedno ciecie mieczem i było zrobione! "Co teraz?" zapytał bandyta. "Teraz spróbuj przyłożyć tę gałąź, żeby nie było śladu odcięcia." Bandyta roześmiał się. "Musisz być szalony, jeśli uważasz, że ktokolwiek może to zrobić."

"Wprost przeciwnie, to ty jesteś szalony, jeśli sądzisz, że jesteś potężny, bo możesz ranić i niszczyć. To jest zadanie dla dzieci. Wielcy wiedzą jak tworzyć i leczyć."

### **Mantra**

Wyznawca uklęknął, by zostać przyjętym na ucznia. Guru wyszeptał mu do ucha świętą mantrę, ostrzegając go przed wyjawieniem jej komukolwiek. "Co się stanie, jeśli to zrobię?" zapytał wyznawca. Powiedział guru: "Ten, komu powiesz mantrę będzie wyzwolony z więzów niewiedzy i cierpienia, lecz ty sam będziesz wykluczony z grona uczniów i będziesz cierpieć potępienie."

Skoro tylko usłyszał te słowa, wyznawca popędził na rynek, zgromadził wokół siebie wielki tłum i powtórzył świętą mantrę, tak, żeby wszyscy słyszeli.

Uczniowie donieśli o tym guru i zażądali, żeby człowiek ten został wyrzucony

z klasztoru za nieposłuszeństwo. Guru uśmiechnął się i powiedział: "On nie potrzebuje niczego, czego ja mogę nauczyć. Jego działanie pokazało, że on sam jest guru!"

### **Gwiazda nad górą**

Był raz bardzo surowy człowiek, który nic nie brał do jedzenia i picia, gdy słońce było na niebiosach. Jakby na znak aprobaty nieba dla jego surowego trybu życia, błyszcząca gwiazda świeciła na szczycie pobliskiej góry, widoczna dla wszystkich w pełnym świetle dziennym, chociaż nikt nie wiedział, co ja tam sprowadziło. Pewnego dnia mężczyzna postanowił wspiąć się na górę. Mała dziewczynka ze wsi nalegała, żeby z nim iść. Dzień był ciepły i wkrótce obydwójce poczuli pragnienie. Mężczyzna namawiał dziecko do napicia się, ale nie chciało, o ile on również się nie napije. Biedak był w kłopotach. Nie chciał przerwać swego postu, lecz nie mógł znieść, że dziecko cierpi z pragnienia. W końcu napił się. A dziecko wraz z nim. Przez długi czas nie śmiał spojrzeć w niebo, bo obawiał się, że gwiazda zniknęła. Więc wyobraźcie sobie jego zdziwienie, gdy spojrzawszy na szczyt zobaczył dwie gwiazdy.